

Liryki jak przewodniki po regionie

● Janusz Andrzejczak napisał kilkadziesiąt wierszy inspirowanych urodą i magią Podlaskiego

Literatura

Toruński poeta jest bezgranicznie zakochany w urokach podlaskiego krajobrazu.

Jerzy Doroszkiewicz

Jeśli wierzyć starym przysłowiom, sami nie wiemy, co posiadamy. Oczywiście dla mieszkańców regionu krajobrazy czy zjawiska dla siebie odkrył i ukochał torunianin – Janusz Andrzejczak. Swoje uwielbienie podlaskiej i mazurskiej natury zaklina w klasyczne, rymowane wiersze. Jego „Powłóczystość” niedawno wydała Książnica Podlaska.

Poeta Andrzejczak od pierwszej strony zbioru stara się wytłumaczyć, kim jest. Przede wszystkim – człowiekiem zakochanym w naturze. Uważnym podróżnikiem, który podziwia rozlewiska Narwi i Biebrzy, nie straszy mu chłód poranka czy pierwszy szron. Podczas, kiedy mieszczuchy gonią do pracy z zaciętością zeskrobują ów szron z szyb samochodów poeta mówi, że „tyle piękna wokół, ile go w nas samych”. I na każdej kolejnej stronie przekonuje czytelników do swoich racji.

Kiedy jedziemy z Białegostoku w stronę Bielska Podlaskiego, drogowskaz wskazujący Łubniki, rodzinną miejscowość Jana Leończuka, świetnego poety i poprzedniego szefa Książnicy, może pozostać nawet niezauważony. Janusz Andrzejczak ruszając na spot-



► Janusz Andrzejczak (na zdjęciu) sam stworzył rysunki do tomiku „Powłóczystość”

kanie z kolegą po piórze widzi i krzyże obojga Kościołów, i widok, jak z płócien rosyjskiego pejzażysty Szyszkina. Ale to dopiero początek podróży. Wraz

z autorem odwiedzimy i Krasnogrudę, i Czarną Hańczę, Puszczę Świsłocką i Białowieżę, zajrzemy do gospodarstwa Krzysztofa Kawencyńskiego

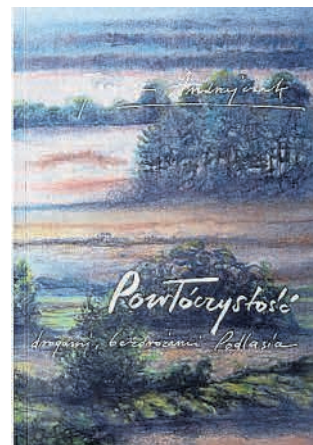
zwanego Królem Biebrzy, usłyszemy klangor powracających wiosną gęsi, których szum skrzydeł zamieni się w atrament potrzebny w poetyckim kałamarzu.

Są w „Powłóczystości” wschody i zachody Słońca, zmieniające się pory roku, ptaki, owady i unoszące się mgły. Po prostu czuć, że poeta stapia się z podlaską naturą w jedno, żyje jej rytmem i poddaje mu się z wyraźną przyjemnością. Śledząc losy przydrożnych świątków i kapliczek z Bożuchną Mateńką chce być w wierszu „Moja wiara” częścią cudownego ziemskiego koła życia. Od czasu do czasu, korzystając z odwołań do przyrody, przypomni o jej ulotności podobnej ulotności życia w wierszu „Jeśli zdążę”. To także poetyckie wyznaczenie miłości, o której nieokreśloności pisze w utworze „Zabiorę swój smutek”: „byliśmy jak rzeka/zaledwie domysłem”.

Jedną z najbardziej delikatnych wierszowanych opowieści o historiach z Podlaskiego, jest wiersz bez wątpienia inspirowany historią proroka Ilji z Grzybowszczyzny. „Wzrósł las pełen krzyży/ale zmiotła go pustka/Fruną liście jak kartki/rozsypana się Biblia”. Tylko tyle, i dla tych, którym nieobca jest historia tych ziem, aż tyle. A przecież autor przyjeżdża w te strony z Torunia. Po co, od-

powiada w tytułowym wierszu. Według niego jego wschód północny jest „powłóczysty”, przyjeżdża „w pejzaż wciąż niczyj/gdzie ludzie jeszcze”. Dla niego cudem są łąki na które splotywa mleczna mgła, a on sam... kocha się w niewiedzy, bo „są mądrzejsi niech wiedzą jak jesion na miedzy”. Wiele z tych wierszy nawiązuje do poezji Leopolda Staffa, romantyzmu, młodopolskiej nastrojowości.

Mamy w Toruniu prawdziwego ambasadora Podlaskiego.



Janusz Andrzejczak

● Członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, autor tomików: Takijeden, Łagodnia, Ulotnia, Przedziwnia, Ballada o Genku. Ma 61 lat.